Skaldowie, Ci

Ciągle pada!
Asfalt ulic jest dziś śliski jak brzuch ryby
Mokre niebo się opuszcza coraz niżej
Żeby przejrzeć się w marszczonej deszczem wodzie
A ja?
A ja chodze!
Desperacko i na przekór wszystkim mokne
Patrzę w niebo chwytam w usta deszczu krople
Patrzą na mnie rozpłaszczone twarze w oknie
To nic!
Ciągle pada!
Ludzie biegną bo się bardzo boją deszczu
Stoją w bramie ledwie się w tej bramie mieszcząc
Ludzie skaczą przez kałuże na swej drodze
A ja?
A ja chodzę!
Nie przejmując się ulewą ani spiesząc
Czując jak mi krople deszczu usta pieszczą
Ze złożonym parasolem idę pieszo
O tak!
Ciągle pada!
Alejkami już strumienie wody płyną
Jakaś para się okryła peleryną
Przyglądając się jak mokną bzy w ogrodzie
A ja?
A ja chodzę!
W strugach wody ale z czołem podniesionym
Żadna siła mnie nie zmusza i nie goni
Idę niby zwiastun burzy z kwiatkiem w dłoni
O tak!
Ciągle pada!
Nagle ogniem otworzyły się niebiosa
Potem zaczął deszcz ulewny sieć z ukosa
Liście klonu się zatrzęsły w wielkiej trwodze
A ja?
A ja chodzę!
I nie straszna mi wichura ni ulewa
Ani piorun który trafił obok drzewa
Słucham wiatru kóry wciąż inaczej śpiewa
O tak!
Ciągle pada!
Nagle ogniem otworzyły się niebiosa
Potem zaczął deszcz ulewny sieć z ukosa
Liście klonu się zatrzęsły w wielkiej trwodze
A ja?
A ja chodzę!
I nie straszna mi wichura ni ulewa
Ani piorun który trafił obok drzewa
Słucham wiatru kóry wciąż inaczej śpiewa
O tak!